

Tusk we Lwowie nazwał ludobójstwo „tragedią wołyńską”

19 grudnia 2024

Podczas wtorkowej wizyty we Lwowie premier Donald Tusk użył określenia „tragedia wołyńska”, którego używają Ukraińcy odnosząc się do ludobójstwa Polaków i Żydów na Ukrainie podczas okupacji hitlerowskiej.



„Niech do piekła pójda ci, którzy w sytuacji, w jakiej jesteśmy dziś wszyscy, wyciągają historię” – stwierdził.

Tusk był pytany przez ukraińską dziennikarkę, kiedy odbędą się m.in. renowacje ukraińskich mogił UPA w Polsce. „Kiedy zobaczymy też nazwiska ukraińskie w ukraińskich mogiłach w Polsce? Czy dzisiaj Polska wie, czego powinna domagać się jeszcze od Ukrainy, aby kwestia tragedii wołyńskiej już w końcu mogła zostać przekazana przeszłości i modlitwie, a nie przyszłości? Bo wszyscy ukraińscy prezydenci przeproszali Polaków. Co jeszcze Ukraińcy mają wiedzieć?” – zapytała reporterka Radia Svoboda.

„Miałem nadzieję, że słowa, które do tej pory wypowiedziałem, nie prowokowały jakichś emocji historycznych. Chcę powiedzieć, że to jest taki najważniejszy egzamin dla obu narodów, żeby o historii mówić bez emocji. I żeby obie strony szanowały swoje oczekiwania i wrażliwości. To nie jest jakiś mecz, w którym jeden drugiemu ma strzelić bramkę. Jeśli jakaś polska rodzina chciałaby pochować szczątki swoich przodków, to to nie jest nawet polityka. To jest coś naturalnego” – oświadczył Tusk.

Następnie polski premier użył określenia „tragedia wołyńska”, zgodnego z ukraińską retoryką o rzekomo „obustronnej tragedii”

na Wołyniu.

„Wśród moich przodków nie ma ofiar »tragedii wołyńskiej«, ale chyba każdy w Polsce i Ukrainie rozumie taką ludzką potrzebę i ona powinna być respektowana niezależnie od negocjacji, od stanowisk ministrów. Ona powinna być respektowana, jako oczywiste prawo człowieka do pochowania swoich bliskich” – kontynuował. „Bardzo mi zależy na tym i proszę mi uwierzyć, na tym zależy także moim rodakom, żeby zdolność i Ukraińców i Polaków do rozwiązywania trudnych problemów tych historycznych stała się znakiem firmowym obu naszych państw i narodów” – powiedział polski premier.

Wypowiedź tę skomentował na „X” Leszek Miller. „Premier Tusk przyjechał wczoraj do Lwowa. Na konferencji prasowej zaapelował do przywódców Zachodu, o większe wsparcie dla Ukrainy niż kiedykolwiek wcześniej. »Przestańcie spekulować o możliwej przegranej Ukrainy. To nie ma nic wspólnego z faktami« – powiedział. Wyraził też przekonanie, że jeśli wojna z Rosją przyniosła coś dobrego to na pewno solidarność i wzajemne zrozumienie między Polakami i Ukraińcami” – napisał były premier Polski.

„Pogoda nie sprzyjała, premier nie miał też czasu na spacer po Lwowie. A szkoda. Mógł na przykład przemierzyć jedną z głównych ulic miasta – reprezentacyjną arterię imienia Stepana Bandery. Tam zobaczyć wysoką na 30 metrów kolumnadę i pomnik Bandery, przedstawiający go w lekko rozwianym płaszczu. Idąc dalej mógł dostrzec ulicę Jewhena Konowalca, założyciela i pierwszego dowódcę Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), która odegrała kluczową rolę w kształtowaniu ukraińskiego nacjonalizmu w XX wieku. W Polsce międzywojennej ta struktura prowadziła krwawą działalność terrorystyczną. Rada Miejska Lwowa uznała, że jedna ulica to za mało zatem na terenie Politechniki Lwowskiej stanie pomnik godnie upamiętniający czyn zbrojny i dorobek intelektualny tego bojownika. Idąc dalej promenadą imienia Bandery, pan premier mógł minąć skrzyżowanie z aleją Bohaterów UPA. Tak, to ta

organizacja, która wyróżnęła na Wołyniu i Galicji Wschodniej 120 tysięcy Polaków, głównie starców, kobiety i dzieci. Bohaterów, którzy sprawnie posługiwali się siekierami, widłami, kosami, piłami, młotami czy zwykłymi drągami, o czym świadczą polskie kości rozwleczone po polach, lasach, łąkach, studniach czy zakopane w dołach śmierci przysypanych stertami śmieci. Pan premier mógłby też zobaczyć miejsce, w które 1 stycznia tego roku trafił rosyjski dron niszcząc muzeum dowódcy UPA Romana Szuchewycza. Mer Lwowa Andrij Sadowy chętnie goszczony na salonach warszawskich niezwłocznie poinformował, że wkrótce po zwycięstwie ruszy odbudowa tej ważnej placówki. Generał i głównodowodzący UPA oprócz swojej ulicy i postumentu, doczeka się zatem ponownego otwarcia muzeum. Być może Polska delegacja wzięłaby udział w tej ceremonii? Choć z drugiej strony kombatanci UPA mogliby być rozczarowani, że jednak nie wszyscy Polacy zostali wymordowani” – kontynuował sarkastycznie Miller.

„Wracając do Szuchewycza – to on wydał rozkaz etnicznego oczyszczenia Wołynia z Polaków, co oznaczało fizyczną eliminację ludności, niszczenie wsi oraz brutalne akty przemocy. Celem było wymordowanie i wymuszenie ucieczki Polaków. Stworzenie tym samym jednolitego etnicznie państwa ukraińskiego, zgodnie z ideologią OUN-UPA, która traktowała Polaków, Żydów, Rosjan i inne narodowości jako „wrogie elementy”. Współczesna Ukraina czci takich bohaterów. Premier Tusk nie miał okazji zapoznać się z tymi symbolami chwały. Nie szkodzi, może innym razem” – podsumował Leszek Miller.

Na podstawie: Kresy.pl, [X.com](#)

Źródło: [Goniec.net](#)